Nr. 70 Kurytyba 28 Września 1932 Rok XIII.

LUD

Jedyne pismo polskie w Brazylji wychodzące dwa razy na tydzień.

Wydawca i Redaktor: Ksiądz Jan Pałka

Redakcja i Administracja otwarte są codziennie (prócz niedziel i świąt) od 8—11 godz. rano i 1—5 godz. po południu.

PRENUMERATA: W Brazylji 10$000 z góry, 11$000 z dołu, półroczna 6$000; za przesyłkę osobną, nie we wspólnych paczkach, dopłaca się 3$000; w Argentynie 6 pezów; w Europie 3 dolary; w Ameryce Północnej 2·50 dolary; w Urugwaju 3 pesy urugwajskie.

Adres Redakcji „Ludu": Curityba — Aven. Dr. Jayme Reis 583
Adres dla listów: Curityba—Caixa Postal 155—Paraná. Brasil
Adres Telegraficzny: Lud Curityba

Ceny ogłoszeń: — Ogłoszenia tylko z góry płatne.
Do 3 cm. szerokości przez 1 łam do 3 razy 5$000
Od 1 » » » » za każdy raz na stronie ogłoszeń $400
Od rocznych ogłoszeń z góry zapłaconych na stronie ogłoszeń 40 proc. zniżki
Od nekrologów 4 cm. szerokości przez 1 łam 3$000
Ogłoszenia w tekście według umowy.

„O POVO" -- Jornal polono bisemanal

Cena numeru 300 rejsów

W KURYTYBIE do nabycia w sklepach pp. Domańskiego, Krzyżanowskiego, R. Piekarza—Kubisa. W kiosku przy ul. 15 de Novembro (róg ul. Fl. Peixoto).

Widmo straszliwego jutra

GAZ, BATERJE I OGIEŃ W PRZYSZŁEJ WOJNIE

»Jutro znowu wojna«.

To nietylko tytuł doskonałej książki szwajcarskiego autora, ale także złowrogie, bezustannie w uszy wciskające się hasło nadchodzących dni.

Niema już bodajże dzisiaj człowieka, któryby, orjentując się jako tako w międzynarodowej sytuacji ekonomiczno — politycznej miał złudzenie co do spokojnego beztroskiego jutra, jutra wzajemnego pojednania, braterstwa etc.

Wyszła niedawno nakładem jednej ze znanych firm lipskich książka, którą czyta się jednym tchem, chociaż z każdej karty patrzy na nas niesamowita groza. Książkę tę napisała znana działaczka społeczna, a zarazem uczona dr. Gertruda Woker, kierowniczka laboratorjum dla chemicznofizykalnej biologji w Berlinie.

Wojna przyszłości, wojna nadchodząca, to przedewszystkiem gazy.

Ich »hojnym« rozsadnikiem w tej wojnie będą oczywiście specjalne samoloty bombowe.

Pociski z nich wyrzucone przedostaną się wszędzie trując, parząc i niszcząc wszystko i wszystkich, bo przecież jak stwierdza doktór Woker, uczeni w swym niestrudzonym wysiłku wynaleźli już niemal 1000 gatunków gazów, jeśli więc przed jednym w ten czy inny sposób schronimy się, zaaplikują nam dziesięć innych.

Ba, są przecież baterje dział przeciwlotniczych, ale w wojnie przyszłości nie na wiele to się przyda. Samolot strącony na ziemię, strzaskany spalony jest jednakowo makabrycznie groźny, bo we wszystkich tych wypadkach bomby będą eksplodować, siejąc wokół śmierć i zniszczenie.

Podczas rozlicznych pokazów obrony przeciwgazowej mieliśmy możność przyjrzeć się różnym typom masek, stanowiących ochronę przed śmiercionośnemi gazami.

Tymczasem autorka książki uzasadnia czarne na białem, że materjały, które znajdują się w maśce i które mają neutralizować działania gazów, są skuteczne tylko przez pewien okres czasu. Bowiem następnie, po zużyciu się i całkowitem nasyceniu, nie przedstawiają żadnej ochrony i maska gazowa, często już po kilkunastu minutach, staje się absolutnie bezużyteczną.

Co zresztą następuje także przy wadliwem jej złożeniu.

Każda maska gazowa jest odporna tylko na specjalne gatunki gazów inne zaś przenikają przez nią bez najmniejszego turdu.

Są wedle zdania autorki gazy które działają nawet w rozcieńczeniu 1:5.000.000 i po upływie nawet 16—18 godzin.

Jest jeszcze inna, straszliwa broń przed którą, jak twierdzi doktór Woker, dotychczas nie znaleziono żadnego pancerza.

Ta broń, to płonący biały fosfor.

Pisząc o niej autorka powołuje się na badania gen. Altrocka i stwierdza, że tak zwane »elektrobomby«, ważące zaledwie kilo, zawierają pod powłoką stop magnesium, które wytwarza temperaturę ponad 3.000 stopni. Tak, że pali się powłoka elektrobomby natychmiast po wyrzuceniu jej z automatu, umocowanego na samolocie.

A samolot może zabrać ze sobą takich bomb przeciętnie 500 sztuk!

Mając taką amunicję, nie trzeba już celować. W parę minut po wypowiedzeniu wojny eskadra wylatuje w powietrze, gna do stolicy państwa z którem rozpoczyna się walka i po drodze w kilkunastu czy kilkudziesięciu sekundowych odstępach, wyrzuca automatycznie na ziemię kolumny i dobytek »wroga«—płomienne bomby. Te fantastycznie rozżarzone masy wpadają wszędzie, wszystko przebijają, nawet stalowe pancerze nie są dla nich przeszkodami. Woda bardziej jeszcze przyczynia się do wzniecenia pożaru, który błyskawicznie obejmuje ulice miast, bo spadając na jezdnie czy chodniki i przepalając je błyskawicznie potwornie rozżarzone bomby dotrą aż do przewodów gazowych, z których strzelać będą straszliwe płomienie.

W tych warunkach dla ludzi nie będzie żadnej ochrony. Kilogram masy rozpalonej do 3.000 stopni nie znajdzie dla siebie żadnych przeszkód, niby straszliwy grad wwierci się wszędzie, bo jak dotychczas, żadnej broni przeciw tym bombom nie wynaleziono.

Jan Ficiński

Zbliża się walna rozprawa

Z rozkazami generała. Pauliści cofają się. I do świstu kul przyzwyczaić się można. Niebezpieczne ptaki stalowe. Znów spotkanie ze znajomymi. Ciągłe walki i nowe posiłki. Może to ostatnia korespondencja z frontu.

Capão Bonito 15.IX.1932.

Zbliża się walna rozprawa i z tego powodu mam teraz tak wiele pracy, że aż nie mam czasu pisać. Jeżdżę dniem i nocą, ale nie skarżę się, bo droga na odcinku Capão Bonito jest wspaniała. Satysfakcja jeździć. Wczoraj pauliści spróbowali nas zaatakować, ale wyszli na tem jak »Zabłocki na mydle«. Stracili moc ludzi. My mamy olbrzymie siły! Jeszcze nie widziałem takiej masy wojska. Jestem, obecnie, przybocznym sztafetą generała, to też gdzie on się ruszy — ja z nim. Jest to człowiek tak olbrzymiej energji, że zdaje się, iż chciałby naraz być w kilku miejscach, a ja z moją maszyną jestem jak w ukropie, bo rozkazy jego staram się w lot spełniać, sam podniecony jego wewnętrznym ogniem. Mówią oficerowie, że dziś mamy atakować na całym froncie. Zdaje się że będzie to atak decydujący. Pauliści są strasznie zgnębieni. Są oni w takiem położeniu, że chyba cud ich uratować może.

Zaprzyjaźniłem się z oficjalnym korespondentem dzienników z Rio przy sztabie; a nawet narysowałem mu naszego generała w karykaturze dla jego pisma... oj! wołają mnie.

— —

Byłem w tej chwili na froncie z generałem. Zaczęliśmy ofensywę. Pauliści nie wytrzymali ani godziny. Cofnęli się na całej linji. Byliśmy też około baterji. Proszę sobie wyobrazić 12 dział 75 kg. plujących salwami szrapneli! Pauliści byli w okopach o mniej więcej 2 klm. od baterji. Widać było jak na dłoni, gdy wyskakiwali z szańców, w chwili gdy kilka szrapnęli wybuchło w samym rowie. Jestem już tak otrzaskany z bitwami, że wszystkie te rzeczy, które z początku działały na mnie, teraz nie sprawiają już najmniejszego wrażenia. Jedyna rzecz, działająca mi na nerwy to ataki lotnicze. Nie z powodu niebezpieczeństwa, bo zawsze na czas skryć się można, ale z powodu strasznych skutków dla nieostrożnych. Jest to bardzo przykre! Capão Bonito jeszcze ani razu nie było bombardowane, zato nasze ptaki stalowe wyprawiają awantury z paulistami. Dziś 6 aparatów pomagało naszej artylerji w bombardowaniu ich pozycji. To też uciekli zaraz. Wczoraj i dziś złapaliśmy 106 więźnów. Szczęśliwi, że się wyrwalii z tamtego piekła.

Spotkałem dziś wielu znajomych z Kurytyby z kolumny Plaisant. Między nimi starego Piaseckiego — muzykanta. Opowiadaniom nie było końca, a tęsknota za domem tembardziej mączyć zaczyna. Lotem ptaka chciałbym tam już być, wspominałem już kilka razy o powrocie — komend odpowiada mi zawsze: »ainda um pouco de paciencia«. Muszę się zgodzić, ale ciężko; pocieszam się, że koniec bliski i że ten list może już ostatni posyłam. Strasznie trudno teraz wysyłać listy, bo tu niema kolei, ale to wszystko furda, głowa do góry — już niedługo!

16 – 9 – 32

Całą noc była strzelanina! Pauliści się poderwali, ale znów zostali pobici i cofnęli się o kilka kilometrów. Z każdą godziną posuwamy się naprzód. Wczoraj wieczorem zabili nam mitralieżą majora-komendanta gauchów.

— Ja wyspałem się świetnie dzisiejszej nocy i obudziłem się w lepszym nastroju niż wczoraj. Czuję się, dzięki Bogu, dobrze. Sam się dziwię że mam tak wytrzymały organizm. Inni chorują, słabną, a ja trzymam się powietrza! Czasem, jak wczoraj naprzykład, z ciągłej jazdy nie mogłem wyprostować pleców, myślę że już nie wytrzymam — gdzie tam! wyśpię się i dobrze! Zdobyłem sobie pyszne łóżko z materacem na sprężynach, ale od czasu do czasu pchły i inne zwierzątka mają zamiar ściągnąć mi materac, ale jak zaklnę po żołniersku to się uspakajają bestje.

17—9—32.

Dziś przybyły znów dwa pułki gauchów, a kilka, oprócz tych, jest w drodze.

— Skarżyłem się nieraz że nie widziałem wojny, teraz ją przeżywam do gruntu.

Dziś spokój na froncie, to też prawie niema w sztabie roboty. Generał odpoczywa a ja korzystam i piszę spiesząc się, bo znajomy sierżant odjeżdża do Kurytyby i obiecał ten list doręczyć. Mam wrażenie, że resztę wiadomości ustnie wam opowiem.

Na froncie wschodnim

Wojska federalne tylko 13 klm. od Campinas

Wojska Federalne na wschodnim froncie atakują paulistów. Obecnie toczą się walki o pozycje paulistańskie położone w miejscowości Guaratingueta.

W walce, wojska federalne pojmały 56 jeńców paulistańskich, w ich liczbie 2 poruczników i 1 kapitana z 2-go R. C. D.

Również wojska federalne dokonują ofenzywy na odcinku Mogy Mirim.

Pierwsze oddziały wojsk federalnych znajdują się już tylko o 13 klm. od miasta Campinas.

Główna Kwatera generała Góes Monteiro zostanie wkrótce przeniesiona w pobliże linji frontowej.

ODDZIAŁ RABELLO ZAJĄŁ PEDREGULHO

Z Uberaba donoszą, że wojsko z oddziału Rabello zajęło stację Chapadão a następnie miejscowość Pedregulho.

Na placu walki zginęło trzech paulistan a 5 ujęto w niewolę.

Z Rezende donoszą, że ofenzywa wojsk federalnych posuwa się naprzód; obecnie chodzi o zajęcie miejscowości Eugenheiro Neiva, Guaratingueta i Apparecida do Norte.

Helena Werpachowska

Zwiedzamy miasta polskie!

Jedziemy do Poznania. Odwiedziny starego znajomego. Cudne Muzeum Ks. Posadzego. Księgarnia Św. Wojciecha. Zamek ongiś Wilhelma II, dziś Prezydenta Mościckiego.

Świerszcze Borki, — sierpnia 1932.

Jakże marzyłam, mieszkając w Brazylji, że gdy powrócę do Polski, to muszę poznać nasze Kresy, oraz Poznań. Wołyń już znałam, trochę Litwy, lecz pragnęłam zwiedzić Wilno, Lwów, Zaleszczyki.

Jedziemy do Poznania. Z radością wsiadałam do pociągu. Cóż za różnica klimatu! Parę dni temu, wyjeżdżając z domu, pozostawiliśmy sad cały pokryty zaspami siwiejącego śniegu, a tutaj przez okno pociągu migały przed nami panoramy zielenieających łąk, bory strojące się w wiośnianą barwę zieleni, ludzie zajęci pracą w polu.

W pociągu gorąco. Poznań powitał nas wesołą twarzą, cały zalany słońcem, jakże wesoły, czysty, gorąco w powietrzu, czuć wiosnę. Jakże tu chodzić w pluszowym płaszczu podwatolinowanym z ogromnym futrzanym kołnierzem.

Zdawało mi się, iż jestem pod zwrotnikiem. Stanęliśmy w hotelu, odpoczęli, przebraliśmy się możliwie lekko i marsz na miasto.

Przedewszystkiem mając adres księdza Profesora Posadzy, postanowiliśmy go odnaleźć i poznać. Poznańczycy są bardzo uprzejmi, wkrótce byliśmy u drzwi mieszkania księdza profesora, lecz widzieć się z nim nie tak łatwo, ksiądz Posadzy jest bardzo zajęty.

Na drugi dzień dopiero, zakonnice ułatwiły nam widzenie się.

Ksiądz Profesor jest bardzo miłym i cywilizowanym człowiekiem. Ogromnie stylowy; przy Mszy św. natchnioną ma postać i śliczny głos. Ksiądz Profesor serdecznie nas przyjął. Znaliśmy się poprzednio z korespondencji.

Gdy Ksiądz Posadzy objeżdżał Brazylję, poznał w Santa Catharinie syna naszego Sławomira, który jest doktorem dentystą.

Wiele dobrego słyszeliśmy od Księdza Profesora o naszym Synu. Ksiądz Posadzy dużo podróżował, mieszkanie więc Księdza wygląda jak muzeum. Są zbiory z Włoszech, z różnych stron Polski i z Brazylji.

Tak pięknych skór węży i żmij (węży jadowitych) nigdzie nie widziałam, w żadnem muzeum, jak u Księdza Posadzego.

Podłogę w saloniku, przed pianinem, zaściela ogromna skóra mrówkojada (tamandua). Ksiądz Posadzy opowiadał nam o swych podróżach po Ameryce Południowej, o Was tam, o przyszłym polskim Zakonie Misyjnym dla Ameryki Południowej z siedliskiem w Poznaniu, którego założycielem i rektorem będzie właśnie Ksiądz Profesor.

Jakiż zapał, patryjotyzm, co za energja cechuje tego człowieka, jakaż bujna młodość.

Taki człowiek dokaże tego co zamierzy, dopnie swego celu, a młodość Jego złożona w ofierze dla wiary i ojczyzny zaiste, miłą być musi Bogu. Sądzę, iż interesujące muszą być kazania Księdza Profesora, gdyż jest świetnym mówcą, doskonałym oratorem.

Ksiądz Profesor pamięta dobrze nasze strony tam w Brazylji, Cocal i Torreus, nasz dom.

Gdy wspomniał Was, zaszumiały mi palmy przed naszym domem, zamajaczyły główki Waszej dziatwy i smutno mi było.

Chciwie wypytywałam o Was.

Wiem, że mam wiele wrogów, lecz jest i garstka przyjaciół, których nieraz wspominam, tak myślą, jak i słowami.

Podług wskazań Księdza Posadzy udaliśmy się zwiedzić miasto.

Jest w Poznaniu wspaniała księgarnia Św. Wojciecha słynna z wydawnictw popularnych i działu literatury dla młodzieży.

Zwiedzaliśmy zamek wybudowany przez Cesarza Wilhelma II.

Gdy wchodzi się do hali na piętrze, wkłada się bambosze, czyli człapcie, aby zwiedzający nie niszczyli wspaniałych posadzek.

W zamku tym jest kaplica cała wykładana marmurem i mozajką, ścisła kopia kaplicy obrządku grecko-katolickiego w Palermo. Jest tam część portretów pamiątkowych zrewindykowanych z Rosji, które Rosja zwróciła po Ryskim pokoju, a które Pan Prezydent Mościcki ofiarował do umieszczenia w zamku w Poznaniu.

Podczas Wystawy poznańskiej w 1929 roku, jakiś niemiec przez zemstę pociął adamaszek na meblach w pokojach Pana Prezydenta, które były otwarte dla zwiedzających zamek.

Od tej pory prywatne pokoje Pana Prezydenta są zamknięte.

Sala tronowa w Zamku jest tak wielką, iż na balu mogłaby pomieścić przeszło 1000 osób.

W jednym wielkim holu, ściany zdobiły herby Wielkopolski i starożytne portrety. W Zamku jest wiele obrazów malarzy francuskich, holenderskich i innych, są starożytne meble bogato złocone, skarbczyki i biurka inkrustowane, lub z laki, rzeźbione skrzynie. Poznań posiada piękny, stary ratusz, przy którym rynek wygląda jak śmietnik, tak jest mały i ciasny.

Sekciarstwo
SZERZY ZGNILIZNĘ

W powojennej Polsce namnożyło się co niemiara rozmaitych sekt i herezyj.

Drobne one są, ale za to głośno o nich; prasa wciąż pisze o nich, zwłaszcza o ich przewodnikach, bo jeden nabrał naiwnych na pieniądze, inny staje przed sądem za uprawianie rozpusty, jeszcze inny za pijaństwo i t. d.

Przeglądając ostatnie dzienniki z Polski napotykamy; następujące kroniki o zgniliznie sekciarskiej.

W WARSZAWIE, DUCHOWNY SEKTY POPEŁNIA OSZUSTWA.

»Il. Kurjer Codzienny« z dnia 3.IX.32 pisze:

»Z Warszawy donoszą: Policja kolejowa dokonała w piątek sensacyjnego aresztowania. Został zatrzymany na dworcu głównym »biskup« kościoła narodowego niejaki Charjewicz. »Biskup« Charjewicz przybył do Warszawy z Częstochowy i tu usiłował nabrać kilka osób na większe sumy pieniężne, rzekomo w celu założenia dochodowego wydawnictwa. O sprawie dowiedziała się policja, która zawczasu sparaliżowała akcję »biskupa« Charjewicza i został on aresztowany na dworcu głównym w chwili, gdy chciał wyjechać z Warszawy. Aresztowanego »biskupa« kościoła narodowego przekazano do dyspozycji władz śledczych, które zajęły się bliżej jego osobą. Zatrzymany Charjewicz został osadzony w więzieniu«.

W KRAKOWIE — OSZUST Z »KOŚCIOŁA« NARODOWEGO DARMOZJADEM.

Krakowski dziennik »Czas« z dnia 3.IX.32 podaje:

— »Duchowny« Pietruszka — naciągaczem. Aresztowano »księdza« kościoła narodowego Pietruszkę Jana za niezapłacenie kwoty 25 złotych w restauracji I klasy na dworcu osobowym«.

A więc »ubogi« duchowny sekty narodowej niema pieniędzy, ale jada w restauracjach pierwszej klasy, tak jak pontagrosieński przywódca sekty ubiera się podobno niekiedy »wytartą« sutannę (której zresztą niema prawa nosić) ale ma zato na grę w karty i pijatyki.

STAROKATOLIK PRZED SĄDEM ZA ROZPUSTĘ.

Katowicka »Polonia« donosi, że duchowny sekty starokatolickiej, Kustorz, który niedawno był pielęgniarzem, a obecnie »księdzem« sekty, stawał w ostatnim czasie przed sądem w Katowicach, jako oskarżony o czyny niemoralne.

POŻYCZKA ANGIELSKA DLA POLSKI.

Minister komunikacji ogłosił że ze strony polskiej prowadzi się układy z grupą finansistów angielskich o pożyczkę w wysokości 2 miljonów funtów szterlingów.

Część tych pieniędzy ma być zużyta na budowę nowego dworca w Warszawie.

Pożyczkę tę rząd polski spłacać będzie przez dostawę surowców dla Anglji.

CHÓR SYKSTYŃSKI W POLSCE

Od zamierzchłych czasów Chrześcijaństwa, od pierwszych wieków rozkwitu Rzymu — istnieje przy Stolicy Apostolskiej — papieski Chór Sykstyński. Od 16 wieku nie odbyła się bez jego udziału żadna uroczystość a mieszkańcy wszystkich krajów świata odwiedzający Rzym nie mają dość słów, aby opisać jego potęgę, jego wspaniałość, aby odtworzyć wrażenie jakie na lata całe pozostawia w sercach i umysłach.

Chór ten zjednoczony z chórami Bazylik papieskich przybywa w pierwszych dniach września do Polski.

Dla Warszawy okres pobytu Chóru Sykstyńskiego — będzie okresem wielkich wrażeń artystycznych i muzycznych.

Na czele chóru stoi światowej sławy artysta, wnikliwy znawca muzyki i śpiewu wysoki dygnitarz kościelny Monsignore Raffael Casimiri.

Wiadomości z Polski

OBNIŻENIE OPŁAT PORTOWYCH W POLSCE

Rząd polski obniżył z dniem 25 lipca b. r. (rozporządzenie Ministra Handlu Dz. Ustaw R. P. Nr. 68 poz 631) opłaty portowe od **ładunków żelastwa** (złomu) do wysokości Zł. 0, 35 za tonę (1000 kg).

WOJSKA Z MINAS ZDOBYWAJĄ MIASTA FRANCA I S. JOSE DO RIO PARDO

Z Bello Horizonte donoszą, że wojska z Minas Geraes przypuściły w ostatnich dniach ofenzywę na całym froncie.

Brygada Fonseca w łączności z oddziałem pułk. Rabello zdobyła nowe pozycje paulistańskie.

Policja z Minas z pomocą Kawalerji zdobyła przedwczoraj Jeriquara i Ponte Nowa, a wczoraj miejscowości Cristaes i Franca, znaczne miasto paulistańskie.

Także na odcinku frontowym pod Poços Caldas wznowiono ofenzywę z wynikiem pomyślnym albowiem zajęto z powrotem miejscowości Cascavel i São João da Boa Vista a nad to zdobyto miasto São José do Rio Pardo.

Z Rezende donoszą, że onegdaj brat generała Goes Monteiro pułkownik Sylvio Goes Monteiro przejeżdżając samochodem na wysuniętym odcinku frontowym dostał się nagle pod ogień artylerji paulistańskiej.

Dzięki przytomności porucznika Amarillo Mattos, który prowadził auto, porucznik Sylvio Goes Monteiro uniknął śmierci.

Wojna pomiędzy Peru a Kolumbją

ZAGROŻONE TERYTORJUM BRAZYLIJSKIE

Pomiędzy Peru a Kolumbją wisi na włosku nowa wojna.

Telegramy z Manaos donoszą, że samoloty wojenne peruańskie i kolumbijskie niemal codziennie przelatują ponad terytorjum brazylijskiem, a nawet żołnierze Kolumbji mają zamiar przejść przez terytorjum brazylijskie ażeby z powrotem zdobyć miasto Lecticia zajęte przez wojsko peruańskie.

W celu obrony nietykalności granicy brazylijskiej, minister wojny, generał Espirito Santo Cardoso polecił zorganizować trzy oddziały wojsk i wzmocnić niemi posterunki graniczne w Guaraja Mirica, Porto Velho i Forte Principe Beira.

Z Brazylji

W UKRADZIONYM SAMOLOCIE ZNALEZLI ŚMIERĆ.

Z Rio donoszą, o niesłychanym wypadku kradzieży samolotu.

Onegdaj na boisku samolotowem na wyspie Ferreiros zjawił się niejaki Jayme Taveira, mechanik Tow. Panair do Brasil, który dawniej służył jako mechanik przy wojsku, i oświadczył, że otrzymał pozwolenie na użycie jednego z samolotów; do pomocy zabrał do samolotu trzy osoby, poczem nagle wzniósł się w powietrze na wysokość 200 metrów. Niedługo jednakże szybował na skradzionym samolocie, bowiem samolot spadł i rozbił się na położonej w pobliżu stacji Merity. Tak niefortunny lotnik jak i towarzysze ponieśli śmierć.

CUDZOZIEMSKIE STATKI WOJENNE NA BRAZYLIJSKICH WODACH.

Z Recife donoszą, że do tamtejszego portu mają zawinąć dwa wojenne okręty włoskie »Passaguo« i »Damoutro« oraz krążownik niemiecki »Karls Rue«.

NOWE PIENIĄDZE.

Na mocy umowy, »American Bank — Norte Co« dostarczy Brazylji 2,000.000 banknotów pięcio-milrejsowych, 2,000.000 banknotów dziesięcio milrejsowych, miljon banknotów po 20$000; 700 000 banknotów po 100$000 i 550 000 po 500$000.

Bank »Cartieri Pietro Milhani S. A.« z Fabriano we Włoszech dostarczy Brazylji 600.000 banknotów po 50$000 po 400.000 banknotów po 200$000

Koszta druku banknotów wynoszą w Ameryce od tysiąca sztuk od 15 do 32 dolarów, zależnie od wysokości wartości banknotu. We Włoszech koszta druku banknotów wynoszą od tysiączki od 280 do 380 lir włoskich.

JAK ROZWIJA SIĘ GOSPODARSTWO MLECZNE W NIEKTÓRYCH STANACH.

Jedno z riograndeńskich pism podaje: Gospodarstwo mleczne najlepiej rozwinięte jest w Stanie Minas Geraes.

I tak statystyka wykazuje, że Stan Minas Geraes produkuje 1.041 miljonów litrów mleka, 16.500 tonn masła i 30.000 tonn sera.

W tym samym czasie Rio Grande do Sul wyprodukowało 480 miljonów litrów mleka, 1500 tonn masła i 1.230 tonn sera.

W S. Catharina wyprodukowano 109 miljonów l. mleka 1.455 tonn masła i 1.526 tonn sera.

Natomiast Stan Parana wyprodukowała tylko 91 miljonów litrów mleka, 470 tonn masła i 980 tonn sera.

Wysoko pod względem gospodarstwa mlecznego stoją także stany São Paulo i Rio.

KURYTYBA

KALENDARZE »LUDU« NA 1933.

W tych dniach ukażą się Kalendarze »Ludu« na rok 1933 i można je będzie nabyć u pp. agentów »Ludu« na tych samych warunkach jak roku ubiegłego.

FASOLA ZDROŻAŁA.

Fasola czarna (fiżon) podrożał; za kalgier płacą w Kurytybie 50$000; fasola paulista (kalgier) płacą 50$000.

UNIKNĘŁA ZMIAŻDŻENIA WOZEM A DOSTAŁA SIĘ POD KOŁA TRAMWAJOWE.

W ubiegły poniedziałek na Bacacheri wydarzył się nieszczęśliwy wypadek.

Około południa p. Maria Francisca da Luz zamieszkała wraz z swym mężem p. Martiniano de Oliveira na Avenida Bacacheri pod nr. 1280, widząc przejeżdżającego wozem znajomego, wyszła na ulicę i stojąc pomiędzy torem tramwajowym a jezdnią poczęła rozmawiać z furmanem, prosząc go, by zawiadomił jej córkę Eodocinhę, że jeden z jej braci bierze w tym dniu ślub.

Nagle na skręcie mocno pochyłym ukazał się tramwaj, który pędził z góry z umiarkowaną szybkością. Naraz konie wystraszyły się i stając dęba, usiłowały zbiedz. Rozmawiająca z furmanem Maria Francisca da Luz pragnąc uniknąć uderzenia od szarpanego przez konie, wozu, cofnęła się na tor tramwajowy nie wiedząc, że wóz tramwajowy tuż nadjeżdża. Stało się to wszystko w kilku sekundach.

Pomimo nadludzkich wysiłków motorowego w celu zatrzymania rozpędzonego wozu okazały się daremne. Koła tramwajowe porwały nieszczęśliwą ofiarę, miażdżąc jej ciało w oczach opodal stojącego męża i licznych świadków. Po kilku minutach Maria Francisca da Luz zmarła osierocając 10-ro dzieci.

Na miejscu wypadku zjawili się natychmiast subdelegat p. Leopold Belczak i lekarz, Dr. Magalhães de Abreu.

Ś. P.

Franciszka z Wichrów Popija

Wdowa po ś. p. Szczepanie w Lemenji Wielkiej w parafji Św. Anny w Abranches, zmarła nagle, przeżywszy 56 lat, osierocając 6-ro dzieci, (które, z wyjątkiem jednego, są już na własnych gospodarstwach), 53 wnuków i 19 prawnuków.

Pogrzeb odbył się dnia następnego przy nader licznym udziale krewnych, przyjaciół, sąsiadów i znajomych.

Żałobne nabożeństwo za duszę zmarłej odprawił w kościele Św. Anny, Ks. J. Wiśliński.

Wszystkim tym, którzy wzięli udział w pogrzebie naszej Kochanej Siostry, Matki i Babki składamy serdeczne »Bóg zapłać«.

Szczepan Popija z Rodziną

Ceny targowe w Kurytybie

(Z dnia 27 go września ogłoszone w składzie p. Rocha Piekarza).

Cukier biały rafinowany, kilo	1$050
Cukier biały zwycz., kilo	$950
Cukier biały mulat., kilo	$800
Kawa mielona I-sza, kilo	2$800
Herva-matte, kilo	$500
Ryż biały agulha, kilo	1$200
Ryż biały zwyczajny, kilo	$800
Groch okrągły, kilo	$600
Fasola czarna, kilo	$400
Fasola paulista, kilo	$400
Mąka pszenna, kilo	$900
Mąka kukurydziana, kilo	$200
Mąka mandjokowa, kilo	$400
Araruta, kilo	2$200
Masło bez soli, kilo	8$000
Masło zwyczajne, kilo	5$000
Masło z Blumensu, kilo	5$000
Mięso wiepszowe kilo	2$000
Mięso wołowe kilo	1$400
Słonina kilo	2$400
Smalec kilo	2$600
Bacalhao kilo	4$000
Wosk kilo	4$000
Miód kilo	1$200
Chmiel 100 grm. paczka	1$000
Gazolina lata	28$000
Nafta lata	27$000
Oliwa Bertolli lata	8$000
Oliwa Sol leyanta lata	3$200
Herbata Lipton lata	6$500
Wódka butelka	1$800
Wino czerwone butelka	1$200
Groch okrągły alkier	5$—8$000
Fasola czarna kalgier	50$000
Fasola paulista kalgier	50$000
Kartofle (nowe) alkier	2$000
Żyto alkier	8$000
Pszenica alkier	8$000
Kukurydza kalgier	13$00
Cebula aroba	15$000
Mąka pszenna Lili worek	38$000
Jaja tuzin	1$000

JAK PILNUJĄ MUSSOLINIEGO.

Pewien artysta francuski, wróciwszy świeżo z Włoch, opowiada na łamach gazet paryskich w jaki sposób strzeżony jest pałac Mussoliniego. Strzeże go dniem i nocą z nadzwyczajną pilnością straż wojskowa. Gdy

nastaje wieczór zapalają się olbrzymie reflektory, które na przestrzeni kilkuset metrów oświetlają sąsiednie domy. Co godzi na nad pałacem wypływają aeroplany i badają przestrzenie powietrzne w obrębie rezydencji Duce. Na dole policja skrzętnie oczyszcza plac od próżniaków i ciekawych, a gdy noc nadchodzi wszelki ruch przed pałacem zostaje zatrzymany i Duce może spać spokojnie.

WALKA ZE SMUTKIEM.

W najsmutniejszym na świecie kraju, w Rosji — rozpoczęto walkę ze smutkiem. Centralny Komitet nakazał zorganizowanie tygodnia śmiechu! Kina i teatry zostały zobowiązane do urządzania w tym czasie wyłącznie rozweselających przedstawień. Prezes konsomolców wzywa swoich kolegów do »żywego współdziałania w śmiechu«. Związek zawodowy artystów apeluje również do pisarzy i aktorów, aby rozśmieszali publiczność. Nawet policja ma uczestniczyć w tygodniu śmiechu. Prasa sowiecka utrzymuje, że już sama wiadomość o urzędowej walce ze smutkiem serdecznie ubawiła społeczeństwo. Na ulicach Moskwy można spotkać ludzi którzy się śmieją, co jest zjawiskiem niesłychanem. Czy jednak jeden »tydzień śmiechu« pomoże? Czy nie będzie potrzebna cała piatiletka? Zdaje się jednak, że najlepszym sposobem przywrócenia wesołości w tym straszliwie ponurym kraju, — byłoby obalenie całego systemu...

„Oświata"

Av. Dr. Jayme Reis 583 C. P. 155
Curityba, Parana
poleca swe wydawnictwa

Słownik Portugalsko-Polski tom I. str. 700, oprawny oprac. przez X. J. Górala 22$000

Słownik Polsko-Portugalski tom II. stron 800, oprawny oprac. przez X. J. Górala 25$000

Gramatyka języka portugalskiego stron 240 oprawna, oprac. X. J. Góral 6$000

Klucz do ćwiczeń i zadań gramatyki języka portugalskiego oprac. X. J. Góral 1$500

Companhia Colonizadora e Mercantil Paranaense S.A.

Parańska Spółka Kolonizacyjno - Handlowa S. A.

Już od wielu lat odczuwało się potrzebę założenia Spółki Kolonizacyjnej składającej się wybitnie z żywiołów od dawna zamieszkałych w Brazylji, a zwłaszcza w Paranie.

Dotychczasowe osiedlanie i rozszerzanie kolonij polskich odbywało się bezplanowo i samorzutnie, przynosząc nam duże straty tak materjalne, jako też moralne.

Nic więc dziwnego, że powstanie naszej Spółki Kolonizacyjnej zostało przyjęte przez uświadomiony element kolonji naszej z żywą sympatją i uznaniem.

Najlepiej świadczy o tem ilość zgłoszonych kandydatów na akcjonarjuszy zawiązanej Spółki Kolonizacyjnej.

To też w celu ułatwienia przystąpienia większej ilości osób do naszej Spółki, Zarząd postanowił na pierwszem dorocznem zebraniu akcjonarjuszy wypuścić dalszą emisję akcji, tymbardziej, że do biura Spółki Kolonizacyjnej napływają nowe zgłoszenia kandydatów do nabycia akcji spółkowych.

Na pierwszem organizacyjnem zebraniu akcjonarjuszy zostało uchwalonem, aby przystąpić do planowej kolonizacji, wybierając ziemie odpowiednie i posiadające zalety wymagane w tutejszych warunkach, możliwie blisko kolei.

Specjalny nacisk położono na konieczność dokładnego zbadania tytułów własności ziemi.

Po wielomiesięcznem szukaniu, Zarząd naszej Spółki znalazł odpowiedni teren i zrobił z właścicielem tegoż kontrakt na bardzo dogodnych warunkach.

Pierwsza ta Kolonja będzie nosiła nazwę — NOWA WOLA.

Nabyte ziemie znajdują się w pobliżu świeżo zamieszkałych kolonistów polskich i Spółka Kolonizacyjna ma możność sprzedania tych ziem na warunkach na jakich żadna inna kompanja kolonizacyjna nie jest w stanie dać.

Spółka Kolonizacyjna, ręcząc za tytuł własności kolonizowanych przez siebie terenów, wydaje zaraz po wpłaceniu przez kupującego pierwszej raty prowizoryczny dokument kupna (escriptura de compromisso) a po uiszczeniu przez tegoż całej zapłaty wydaje definitywny tytuł własności titulo definitivo) zarejestrowany i uznany urzędowo.

PROSPEKT.

Dla orjentacji Szanownych Rodaków chcących osiedlić się na nowej kolonji »**Nowa Wola**« podajemy następujące wyjaśnienia:

Ziemie kolonji »**Nowa Wola**« znajduje się na wysokości 800 metrów ponad poziom morza, teren lekko falisty, klimat ciepły o lekkich zimowych przymrozkach.

Rodzaj ziemi: Tereny gliniasto-piaszczyste (maça-pé branco) nadające się pod uprawę wszelkich zbóż i innych produktów rolnych.

Lasy: Tereny posiadają wiele drzewa budolcowego i nadającego się na podkłady kolejowe, oraz gatunki właściwe dobrym glebom, jak: Cedro, Peroba, Jangada, Alecrim, Pau de Alho, Figueira, Caviona, Canela, Ortigão, Palmito Branco i t. d.

Capoeiras: Na terenie kolonizowanym znajdują się miejsca o wyciętym lesie nadające się do orania.

Bagien i stepów nie ma.

Wody: Tereny są równomiernie zaopatrzone w dobre wody i tak pomierzone, że każdy dział posiada źródło lub rzeczkę.

Komunikacja: Do stacji kolejowej drogą kołową jest obecnie 30 klm. Ponieważ jednak 15 klm. za kolonją znajdują się pokłady węgla kamiennego, do których ma dojść linja kolejowa w celu eksploatacji tychże, już w niedalekiej przyszłości kolej będzie przechodziła obok terenów kolejowych, a przyszła stacja kolejowa będzie się znajdowała w odległości jednego kilometra od kolonji. W obecnej chwili już jest tor kolejowy zrobiony i brak tylko położyć podkłady i szyny.

Jak wyżej powiedziano, obecnie stacja kolejowa **Barra Bonita** (Artur Bernardes) jest oddalona od kolonji tylko 30 klm. Codziennie odchodzi pociąg osobowy do Paranagua przez Ponta Grossę i Kurytybę, a z przesiadaniem w Jaguaryahywie do São Paulo i Rio Grande do Sul.

Te łatwe środki komunikacyjne, to najważniejsze warunki rozwoju kolonji »NOWA WOLA«.

Cena i warunki spłaty: Spółka Kolonizacyjna sprzedaje hektar ziemi (10.000 m — 2) od 121$500 do 141$500 (alkier ziemi jest trochę mniej niż dwa i pół hektara) zależnie od położenia i spłaty są rozłożone na następujące raty: 30% wartości płatne zaraz przy spisaniu prowizorycznego aktu sprzedaży, a resztę w terminie czterech lat, w ratach uzgodnionych pomiędzy Zarządem Spółki a nabywcą.

Ważne udogodnienia dla kupujących ziemię: W celu ułatwienia spłacenia ziemi przez kupujących, oddział Handlowy Spółki Kolonizacyjnej będzie kupował od tychże produkta rolne, z których część może być przeznaczona na spłacenie rat.

Każdy nabywca ziemi, po osiedleniu się z rodziną otrzyma od urzędnika Spółki Kolonizacyjnej wszelkich porad i informacji jakich zażąda przy zagospodarowywaniu się, a oddział Handlowy Spółki może dostarczać żywności, nasion, narzędzi rolniczych, o ile nabywca życzy sobie kupić je za pośrednictwem tegoż. Szczególniejszej opieki użycza się nabywcom ziemi z poza granic Brazylji, którzy nie znają miejscowego języka, ani warunków.

W naszem programie bowiem, nie leży tylko sprzedaż ziemi, ale także udzielanie w dalszym ciągu opieki i pomocy nabywcom naszych terenów, organizowanie kolonistów w kooperatywy rolne, co da możność spłacenia ziemi, a postawiona w ten sposób kolonja będzie miała wszelkie dane rozwoju i dobrobytu.

W każdej miejscowości, gdzie znajdują się nasi akcjonarjusze można zasięgnąć informacji o naszej kolonizacji. Po informacje co do warunków kupna ziemi na kolonji »**Nowa Wola**« i innych wyjaśnień należy zwracać się osobiście lub listownie do biura głównego naszej Spółki Kolonizacyjnej, pod adresem:

COMPANHIA COLONIZADORA E MERCANTIL PARANAENSE S. A.
Rua Angelo Sampaio N. 1531, Caixa postal 222
CURITIBA — PARANA — BRASIL

Z IVAHY

Kilka słów w sprawie ostatnich nieporozumień w C. Z. P. w Kurytybie

Z niemałem zdziwieniem i smutkiem wyczytaliśmy, że ta złota zgoda zapowiedziana i obiecana na ostatnim Sejmie, nie była ze szczerego złota, czyli serca, bo nie przetrwała nawet pierwszej próby. Tyle razy się nawołuje i krzyczy do tej zgody, bo »zgoda buduje« i t. d. niestety to wszystko słowa tylko, czyny mówią co innego.

Jeśli zaś chcecie wiedzieć pp. dysydenci co my tu o tem myślimy, jako niemała cząstka tego ludu z kolonji, do której apelujecie, to nasze zapatrywanie wypowiemy całkiem szczerze:

1) Zerwaliście ugodę, wystąpiliście z Centralnego Związku szkoda wielka, lecz ostatecznie jak się komu podoba, bo ni wy, ni też kto inny, nie ślubował, że będzie trwał, i żył w tym związku, w doli niedoli, wiecznie aż do śmierci.

2) Zakładacie nową spółkę, osobne pismo i t. d. »Szczęść Wam Boże« w tej pracy, boć »żniwo (pole pracy) tu takie wielkie, a spółek polskich tak mało w Paranie«. Więc zakładajcie jaknajwięcej i jaknajlepszych.

3) Żądacie ustąpienia obecnego prezesa, sekretarza i t. d. To jest śmieszne. Jakżesz może ktoś czegoś żądać i rozkazywać jeszcze, jeśli już wystąpił? gdzież logika? I to dla jakich powodów? Najwięcej dlatego, że p. prezes miał śmiałość powiedzieć: »Jesteśmy Polakami, katolikami, i to rzymsko-katolikami«!

No! koniec świata już blisko, jeśli w tem jaka obraza. Co więcej: wiedzcie panowie, że to co dla was obrazą, urojoną, to dla nas kolonistów wszystkich chyba a przynajmniej większej części jest chlubą prawdziwą, być katolikami i to rzymsko-katolikami, jako wierni synowie praojców. I chyba się nie mylimy. Bo jeśli wy macie rację i wyście tylko dobrymi Polakami, to chyba trza przekreślić i skwitować z polskości: wszystkich naszych królów od Mieszka pierwszego aż do Józefa ostatniego: wszystkich naszych hetmanów i bohaterów; wszystkich prawie poetów i literatów, boć oni wszyscy prawie byli katolikami i to rzymskimi. I co nam tedy zostanie z naszej polskości? Kilku warchołów, warchołątek i tyle; a od tego zachowaj nas Panie! — Takie jest nasze zapatrywanie, taka opinja tego ludu roboczego, który już nie tak ciekaw kłótni i hałasów (to i na kolonji można mieć), a zato radby widzieć pracę owocną ze strony tych, co chcą ten lud uszczęśliwić i mu przewodzić.

X. A. Weiss
Piotr Rejfar
Albin Piotrowski.

Garść wiadomości z kolonji Piaskowiec

SANTA CATHARINA

Jako dowód, że lud polski czci, poważa i szanuje swoich duchownych przewodników a nawet pamięta o nich wtedy, gdy oni odeszli od nas w zaświaty, świadczy to, że naprzykład w kol. Piaskowiec tamtejsi Rodacy z własnej inicjatywy urządzili żałobne nabożeństwo za duszę księdza Franciszka Chylińskiego który z poświęceniem pracował z nimi jako duchowny i działacz społeczny.

Nabożeństwo to odprawił Wielebny ks. Bronisław w zastępstwie będącego w podróży ks. Agnellusa z Rodeio, który jest i naszym proboszczem. Celebrans odprawiwszy żałobne nabożeństwo, wygłosił również i kazanie tak rzewne, że chociaż w mowie portugalskiej (polskiego języka nie zna) jednakże wszyscy widocznie go zrozumieli (chociaż nie wszyscy język portugalski znają) gdyż u licznych słuchaczy zabłyśla łza w oku.

Po powrocie ks. proboszcza nadszedł i przezeń zamówiony dzwon dla naszego kościółka. Ustawiono go na prowizorycznej dzwonnicy, którą panienki ze Stowarzyszenia Dzieci Marji ustroiły cudownie a ks. proboszcz dzwon poświęcił uroczyście 30 lipca b. r. przy udziale mnóstwa narodu nadając mu imię polskiego świętego »Stanisław«, do którego to aktu jako chrzestni stanęło dwanaście godnych obywateli do pary ze swemi godnemi małżonkami: Leon Tarnowski, Józef Sucharski, Józef Korc, Kazimierz Kurek, zaś reszta panów chrzestnych wraz z żonami jako chrzestne byli z innych narodowości, z któremi żyją tu nasi rodacy w harmonijnej zgodzie.

Po akcie poświęcenia dzwonu Stanisława, ks. proboszcz wygłosił naukę o znaczeniu dzwonów wogóle a w końcu uderzył sercem dzwonu o dzwon trzy razy co uczynili i chrzestni a następnie każdy kto chciał lecz przy tem z własnej chęci składano nowoochrzczonemu Stanisławowi ofiarę, którą przeznaczono na koszt koszty sprowadzenia go z fabryki Müllera w Kurytybie.

Stary obserwator.

Józef Balcewicz

O Hodowli Jedwabników

(Ciąg dalszy)

Morwal. W krajach gdzie jedwabnictwo jest rozwinięte, istnieją duże, specjalne plantacje drzew morwowych, z których liście sprzedawane są hodowcom jedwabników na wagę. Naprzykład we Włoszech rolnicy sadzą morwy nietylko w celu prowadzenia hodowli jedwabników przez samych właścicieli drzew, lecz i dla wydzierżawienia morw na sezon hodowlany, lub dla dochodu ze sprzedaży liści morwowych na wagę, co jest w powszechnem użyciu, przyczem cena targowa liści kalkuluje się w stosunku do ceny oprzędów (100 kg. liści — 2 kg. oprzędów) co wynosiłoby, tu w Paranie, przy obecnej cenie 24 milrejsy za kilo oprzędów — 100 kg. liści 48 milrejsów — czyli prawie po 500 reis za kilo. Za liście, których ni siać, ni orać, a ilość których co rok się zwiększa co najmniej dając dwa zbiory do roku.

Niech to każdy z czytelników dobrze zapamięta. Prawda, dziś w Paranie jedwabnictwo prawie że nierozwinięte, lecz sadźcie morwy, dajcie liście, a hodowców się znajdzie — jak grzybów po deszczu — jażeli sami nie potraficie.

W miejscowościach górzystych, lub o gruncie falisto-pagórkowatym na plantacje morwy wybiera się południowe skłony. W większych gospodarstwach pod plantacje drzew morwowych bywa przeznaczany mniejszy lub większy obszar ziemi. Przy mniejszych gospodarstwach specjalnego terenu się nie przeznacza, morwy się sadzi przy domu, dokoła dziedzińca, dokoła ogrodu przy płocie, bacząc, że 40 drzew morwowych wyrośniętych przyniesie w 72 dni przeszło 1,200 milrejsów czystego dochodu — czyli 100 milrejsów miesięcznie.

Do sadzenia morwy należy wybierać miejsce słoneczne, gdyż morwa do normalnego rozwoju potrzebuje dużo słońca, w cieniu rośnie bardzo wolno i dostarcza liści małopożywnych a nawet niezdrowych do karmienia jedwabników.

Ogólnie najlepszą glebą pod morwal jest ziemia ciepła, lekka, sucha w skład której wchodzi mniej więcej w równych częściach piasek, glina i wapień. Natomiast nie lubi morwa gruntów podmokłych, zimnych tak zwanych sapowatych i torfiastych — baniad, chociażby i osuszonych.

Morwa lubi teren pochyły, lub pagórkowaty, nasłoneczny.

Przy wyborze miejsca pod morwal, również musi być wzięta pod uwagę **wychowalnia** (Sirgaria) t. j. budynek w którym ma się odbywać w przyszłości hodowla jedwabników: chodzi o to, ażeby morwal był jak najbliżej położony do wychowalni, czyli jaknajbliższe dostarczanie liści morwowych.

Przy małej rodzinie i małym obszarze ziemi niepotrzeba specjalnego budynku wychowalni, gdyż ten sam budynek mieszkalny najzupełniej wystarczy i za wychowalnię. Tembardziej, że hodowla pierwsza we wrześniu, a druga od połowy stycznia będą trwały tylko po 30-ści dni

* * *

Lecz gdy rodzina jest większa i jest więcej ziemi, a więc i morwal może utrzymać większą wychowalnią, należy wybudować specjalną, odpowiednich rozmiarów. Wychowalnia musi być lepiona z gliny lub z cegły — o niej potem.

Gdy ma morwal odpowiednie miejsce, już jest wybrane, na którem w maju lub czerwcu rozpoczniemy wysadzanie flansów, do tego czasu należy co miesiąc przeglądać szkółkę.

Prawie zawsze każdy flanc puści tyle pędów, ile posiada oczek na powierzchni — t. j. 2—3 pędy. Zasada jest: — pozostawiać najniższy — obcinając górne pędy. Lecz zdarza się, że najniższy pęd bardzo lichy — zależnie od słabego oczka, wtedy się pozostawia jeden z najmocniejszych, obcinając resztę. Pozostawiony pęd będzie przedłużeniem pnia — trzon i będzie dawał gałązki boczne; dlatego co miesiąc powinniśmy przeglądnąć szkółkę, obcinając je. Trzon jest podstawą — fundamentem przyszłego drzewa. On decyduje nietylko o wydajności lecz i wieku drzewa.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Sklep
Artykułów Spożywczych
Rocha Piekarza i Tomasza Kubisa

Kupujemy i sprzedajemy wszelkie produkta krajowe. — Posiadamy świeże towary spożywcze oraz napoje krajowe i zagraniczne.

SPRZEDAJEMY NAJLEPSZE

Nawozy Sztuczne i Mąkę Kostną

PRAÇA COKONEL ENEAS 30, RÓG SÃO FRANCISCO — CURYTBA

Skład Pierwszorzędny Polski
Artykułów Spożywczych
Władysława Józefa Brzezińskiego

przy RUA IGNACIO LUSTOZA 41, róg RUA DUQUE de CAXIAS

Każdy chce kupić dobrze i tanio a zwłaszcza w czasie kryzysu. Otóż w moim składzie można kupić tanio i dobre artykuły spożywcze jak: **cukier, mąkę, ryż, ziemniaki**, otręby i dużo innych artykułów w ten zakres wchodzących. — Najrozmaitsze napoje krajowe i zagraniczne. — Narzędzia kuchenne stołowe; narzędzia do uprawy ogrodów.

Posiadam artykuły tylko w najlepszym gatunku i sprowadzam je bez pośredników za gotówkę i dlatego mogę sprzedawać je bardzo tanio. Proszę odwiedzić mój skład.

Władysław Józef Brzeziński.

„A Vencedora"

Fabryka cukierków i karmelków w najlepszych gatunkach i w papierki owijanych.

Cukierki malanowe, kokosowe, miętowe, cytrynowe, ananasowe, truskawkowe, bananowe, mleczne i gumowe. — Prócz tych są jeszcze inne gatunki specjalne, nowego formatu, które w każdej chwili można nabyć po cenach bardzo przystępnych. — Uprasza się Szan. Rodaków o łaskawe przekonanie się że są najtańsze i najlepsze w Kurytybie. **FRANCISZEK LACHOWSKI**

Curityba — Rua Cabral N 451 — Curityba

APTEKA „TIRADENTES"

Aptekarz: KUNO KLEEMANN

Kurytyba — Praça Tiradentes 37 — Telefon 1081

Bogaty skład nowo sprowadzonych artykułów drogeryjnych i aptekarskich, krajowych i zagranicznych, perfumarji, mydełek, artykułów gumowych, aniliny i t. d. — Recepty lekarskie wykonuje się sumiennie i po cenach umiarkowanych.

W aptece tej udziela kilku lekarzy porady lekarskie.

MÓWI SIĘ PO POLSKU.

Baczność!

Wszystko po cenach zniżonych. Książki do nabożeństwa — wielki wybór, co dopiero nadszedł z Europy! — Obrazy religijne, figury kościelne, kropielniczki, lichtarze i wszelkie inne towary dewocjonalne! Wszelkie przybory szkolne. Drukarnia i introligatornia. — Fabryka pieczątek gumowych i metalowych.

C. E SCHULZ & COMP.

Rua Barão do Serro Azul 66-72

CURITYBA — Paraná

POLSKI HOTEL
HOTEL MARTINS
Właściciel: M. Jaruga

RUA RIACHUELO N. 114 — CURITYBA — Paraná —

Naprzeciw Pałacu Municypalnego, róg Placu Dr. Gen. Marques, Caixa Postal 463, Tel 989.

Kuchnia pierwszorzędna. Urządzenie wspaniałe w modnym żelazobetonowym pałacyku z wszelkiemi wygodami i hygjeną. 50 pokojów urządzonych z komfortem. — **Ceny przystępne.**

Fabryka dachówek i cegieł

„TABORDA"

Rua Dr. Muricy, Nr. 645, piętro. Telefon 975.

Upraszam Szanownych budowniczych, majstrów muraskich oraz wszystkich zainteresowanych, by zechcieli używać przy budowie dachówki Francuskie, t. zw. »Taborda«, wyrabiane przezemnie z najlepszych materjałów w Bariguy.

P. Taborda Ribas

Rua Dr. Muricy 645 — **Curityba.**

Deposito Atlantica

Restauracja.

Rua M. Floriano Peixoto 278 — Curityba.

Wszelkie napoje świeże z **Atlantyki** są do nabycia. — Dostarcza się je do domów na zawołanie. Ceny fabryczne. — Telefon 7—9—0.

Kupuje się kaszę w każdej ilości; płaci się **3$500 za »kwartę«.**

Praça Generoso Marques 52.

Specjalna wysprzedaż
aparatów elektrycznych na ZIMĘ

PO CENACH BARDZO NISKICH W

Cia. Força o Luz do Paraná

—0—0—

WAŻNE DLA BUDOWNICZYCH I WŁAŚCICIELI!

CIA. FORÇA E LUZ DO PARANÁ wysprzedaje materjały dla instalacji elektrycznej. — Proszę zobaczyć rzeczy wystawione w

Cia Força e Luz do Paraná

I PRZEKONAĆ SIĘ O ICH BARDZO NISKICH CENACH.

Farby BAYER
są najlepsze
do farbowania wszelkich materjałów

„La No LUHM" — Rua Riachuelo 161 — CURITYBA

KLINIKA DENTYSTYCZNA

Kazimierz Miłczuk

Chirurg-Dentysta

Wykonuje wszelkie roboty wchodzące w zakres dentystyczny.

Specjalność: Złote mostki i płyty kauczukowe.

Aven. Luiz Xavier 128 (sobrado **CURITYBA**

Bardzo tanio i z gwarancją wyrabia i naprawia biżuterje złote, srebrne i t. d. oraz zegarki. Złoci, srebrzy w ogniu. Ślubne złote pierścionki.

Kazimierz Wojnarowski

Rua Barão do Rio Branco N. 338 — Kurytyba, obok Hotel Jonscher.

Klinika Dentystyczna

JAN SKALSKI

Chirurg - Dentysta

Wykonuje wszelkie roboty wchodzące w zakres dentystyczny szybko, starannie i tanio. Przyjmuje w każdej chwili.

Rua Aquidabam 801 — Curityba

„Manicure"

Rua Aquidabam N. 16.

Czego ludzie nie wymyślą...

WYSTAWA PRAKTYCZNYCH WYNALAZKÓW we Francji

Tuż pod Paryżem, znajduje się ogromny plac wystawowy. Tu odbywają się doroczne Targi paryskie, oraz wogóle najrozmaitsze wystawy z dziedziny przemysłu czy też handlu. Obecnie zaś można tu zwiedzić nadzwyczaj ciekawy »Concours Lépine«, który święci obecnie swoje 30-lecie. Czem on jednak jest? — Wystawą konkursową małych wynalazców i fabrykantów wyłącznie francuskich.

Proszę sobie wyobrazić budynek o 16.000 metrów sześciennych. Na tej przestrzeni znajduje się 1600 stoisk, należących do wynalazców, a 700 do fabrykantów. Każdy eksponuje jakąś nowość, nieraz drobnostkę, ale nadzwyczaj pomysłową, nieraz wynalazek poważniejszy, albo nawet humorystyczny; większość jednak ma stronę praktyczną życia na widoku.

UDOGODNIENIA GOSPODARSKIE.

Tą naturalnie najbardziej interesują się gosposie. Znajdą one też na wystawie tanie, a bardzo udogodniające pracę w kuchni, małe przyrządy. Jeden z zadziwiającą szybkością i łatwością wyrabia majonez, który zawsze »staje«; inny na 10 cząstek kraje jajko, kartofle, czy pomidory. Dalej podziwiamy udoskonalony sposób mycia naczynia; bardzo prosty, a sprytny aparacik, nazwany »huis-clos«, który przymocowuje się do drzwi wchodowych mieszkania. Jest on zaś w obecnych czasach, gdzie tyle nachodzi niepożądanych osób, włóczęgów i... komorników, specjalnie cenny, gdyż służąca lub pani domu widzi osobę, która dzwoni, będąc dla niej niewidzialną.

ZABAWKI.

Na wystawie spotkać można także wiele dzieci, gdyż jest tu prawdziwe królestwo zabawek. To też mały Frank, stojący z matką przy mnie, otwiera coraz szerzej oczy, widząc dużą czerwoną rybę, pływającą, jak prawdziwa... pod wodą. Kosztuje ona około 12 mlr. a wynalazcą jej jest jeden z ciężko rannych żołnierzy ostatniej wojny. Ogólną uciechę dziatwy wywołuje ogromna, obracająca się choinka, pod którą mkną elektryczne tramwaje i samochody. Starszych zaś chłopców nie mogą rodzice oderwać od stoiska gdzie wystawione są rowery, któremi można jeździć po ziemi i na wodzie.

Francuzom, jak wiadomo, nigdy nie brakuje humoru. To też wolna gmina Starego Montmartru a względnie na jej terytorjum zamieszkujący wynalazcy, wystawiają w tym okresie kryzysu bardzo praktyczny instrument, a mianowicie »nóż do przecinania apetytu« oraz dla neurasteników specjalne okulary, pod wpływem których widzi życie na różowo. Jednak do najbardziej pomysłowych aparatów na tej wystawie zalicza się lampa do łapania komarów, budzik, przygotowujący kawę, oraz »sympatyczny rewolwer«.

ŚMIERĆ KOMAROM!

Zacznijmy od maszyny, która wypowiedziała wojnę komarom. Jest to lampa, przyciągająca je za pomocą promieni ultra fjoletowych i wciągająca te uprzykrzone stworzenia, dzięki specjalnemu wentylatorowi, do pochwy. Nie potrzeba dodawać, iż aparat ten odrazu wzbudził ogromne zainteresowanie, a to tak dalece, że został nawet »uprowadzony« z konkursu Lépine'a do bagnistej prowincji francuskiej, La Camargue. Tam to bowiem grasują biljony komarów, oddając się istnym orgjom na ludzkiem ciele. Postanowiono zatem wypróbować na nich na miejscu działanie owych ultrafjoletowych promieni. Rezultat podobno doskonały: w kilka bowiem godzin padło ich trupem 2 klg.!

BUDZIK GOTUJE KAWĘ.

Podchodzę teraz do innego stoiska, przy którem panuje duże ożywienie. Na ziemi leżą skręcone niezliczone druty, przy których uwijają się pracujący w pocie czoła ludzie: to operatorzy kinematograficzni, mający przenieść na ekran mówiący ów wynalazek budzika, przygotowującego kawę i wygrywającego na gramofonie.

Na czem polega ten wynalazek?

Są to jakby dwie tace, znajdujące się jedna nad drugą, a podzielone każda na 2 przedziały. W pierszej na dole znajduje się budzik, nastawiony na jakąś godzinę. W owym momencie, gdy normalnie ma dzwonić, tutaj zapala on lampkę elektryczną, której prąd grzeje wodę w niklowem naczeniu, umieszczonem ponad nim. Woda gotując się, przechodzi do drugiego naczynia, w którem znajduje się kawa. Skoro woda zupełnie przecieknie, rezerwuar z kawą przeważając wycieka automatycznie do filiżanki, równocześnie naciskając na sprężynę, pod wpływem której gramofon zaczyna wygrywać jakąkolwiek płytę. A że muzyka »podobno« łagodzi obyczaje, jak mawiał Jean Jacques Rousseau, więc może, dzięki niej, ci wszyscy co wstają lewą nogą, będą w lepszym humorze.

»SYMPATYCZNY« REWOLWER.

Kiedy wysłuchawszy objaśnień wynalazcy oddalam się od jego stoiska, zbliża się do mnie jakiś inny i z uśmiechem powiada, a uśmiech to jedynie złotych zębów, że zademonstruje mi »rewolwer sympatyczny«.

— Ależ, panie! ja tego instrumentu nie używam, nie potrzebuję...

— Nigdy nie wiadomo — brzmi kategoryczna odpowiedź. — Proszę tylko posłuchać. Mój rewolwer nie zabija, ale powala przeciwnika, powiedzmy złoczyńcę, na ziemię z odległości 3 metr. Dane indywiduum po wystrzeleniu — bez prochu odczuwa na sobie jakby potworny nacisk wody, spadającej nań, biczującej mu twarz; po chwili jest oślepiony zupełnie, jakby obsypany mąką i nie może się ruszać. Ten stan trwa około 10 minut i nie przedstawia dla zdrowia powalonego żadnego niebezpieczeństwa. Daje absolutną gwarancję co do nieszkodliwości mego rewolweru.

Uzbrojeni weń wychodzimy na podwórze. Oczywiście za nami postępuje kilkunastu ciekawych.

— Kto chce być postrzelonym? zapytuje wynalazca.

Nikt naturalnie się nie odzywa. Perspektywa niewidzialnego tuszu nikomu się nie uśmiecha. Strzelamy zatem do muru. 5 strzałów w przeciągu 20 sekund. Sekret sympatycznego rewolweru znajduje się w naboju, t. j. rodzaju torebki, zawierającej jakiś preparat, powodujący kolosalne ciśnienie powietrza.

Dosyć jednak tych emocyj. Zbliża się zresztą godzina 13-ta i człowiek odczuwa znacznie bardziej »sympatyczny« głód. Wobec czego hall wystawowy opróżnia się; wynalazcy albo ich przedstawiciele na różnych »wydoskonalonych« przyrządach przygotowują sobie śniadanie, spożywają i przez nich ubity majonez i finezyjnie pokrajane jarzyny, a zapijają wszystko winem.

Humor na cmentarzu

Jedno z pism budapeszteńskich podaje szereg nagrobków humorystycznych z cmentarzy węgierskich. Na cmentarzu w Gegersie zmarła przedwcześnie małżonka zwraca się na swym nagrobku z taką pretensją do męża:

— »Nigdy nie myślałam mój drogi, że umrę przed tobą.«

Na cmentarzu w Debreczik pewien krawiec zwraca się do przechodniów z taką ostatnią prośbą:

— »Tu spoczywam ja, który byłem krawcem. Pozostawiam żonę i jedno dziecko. Róbcie u nich swe zamówienia.«

W Nyvibalke na płycie grobowej pewnego lekarza złośliwy pacjent wyrył dwa wiersze poety Vitesa Czolkonyi:

— »Tu spoczywa ten, z przyczyny którego spoczywa tu również i wielu innych.«

Wreszcie na cmentarzu wiejskim w Helver szczery mąż kazał wyryć na grobie swej małżonki następujące słowa:

— »W grobie tym spoczywa moja żona. Bóg dał jej pokój i mnie również«.

Ten ostatni napis przypomina epitaphium wykoncypowane przez znanego marszałka Ciechońskie go dla jednej z jego sąsiadek. Napis od imienia małżonka głosił:

»Tu leży moja żona pod tym oto głazem —

»Dla swojej spokojności i dla mojej razem.«